N^er 18. 30 kwietnia 1870.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI: co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia. Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiem
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy. Numer pojedynczy kosztuje 15 centów.

Zapalenie przewlekłe blaszki wewnętrznéj opony twardéj *(pachymeningitis interna chronica, haematoma)*

opisał **Antoni Lachowicz**, Doktor Medycyny i Chirurgii, w Berdyczowie.

(Ciąg dalszy.)

8) Należy nam zatém rozróżnić jeszcze pomiędzy zapaleniami opon mózgowych.

Zapalenie opony naczyniowéj (pia mater), meningitis proprie sic dicta. — Choroba ta powstaje raz *pierwotnie* z przyczyn niewiadomych, i żaden związek z inną chorobą ostrą lub przewlekłą wykazać się nie daje. W kilku przypadkach mojéj praktyki uważałem przeziębienia i przemoczenia niewątpliwie jako przyczyny wywołujące. Inni przytaczają przypadki powstania zapalenia opony naczyniowéj przez silne działanie słońca lub ognia na głowę chorego. Drugi raz *następowo* przy zapaleniu płuc, opłucny, osierdzia i przy innych ciężkich zapalnych chorobach; przy chorobie Brighta, daléj przy różnych tak zwanych chorobach ropniczych, a zatém przy zapaleniu śródsierdzia, żył, chorobach połogowych, po durzycy i t. d. Powstawanie przerzutowe (metastatyczne) w przebiegu osutek ostrych lub przewlekłych, które dawniéj tak często widywano, należałoby jeszcze przez dokładniejsze spostrzeżenia stwierdzić. Tém widoczniejsze są atoli zapalenia opony naczyniowéj z przyczyny urazowéj, lub z przyczyny przejścia zapalenia z części sąsiednich.

Co do objawów, to słusznie twierdzi znakomity nasz rodak, a mój nigdy niezapomniany mistrz Dietl, że zapalenie opony naczyniowéj rozwija się w niektórych przypadkach zaraz z początku wśród najgwałtowniejszych przypadów: silna gorączka, silny ból głowy, majaczenie i drgawki, poczém łudzące krótkotrwałe następuje polepszenie, w ślad zaczém wpada chory w śpiączkę, zostaje porażony, i wszystko śmiercią się kończy; — w innych zaś, i to nawet częściéj, rozwija się zapalenie powoli, skrycie, z małą gorączką i przypadami zadrażnienia mózgu, poczém nagle następuje śpiączka i porażenie.

U naszego chorego ani przypady postrzegane, ani przebieg choroby, ani zejście śmiertelne — nie mają żadnego podobieństwa do dopiero co przytoczonych przypadków zapalenia opony naczyniowéj.

9) *Zapalenie opony pajęczéj (arachnitis cerebralis).* Godnem uwagi jest, jak z biegiem czasu

pojęcia o zapaleniu téj opony się zmieniły. Dawniéj zapalenia opony pajęczéj bardzo często rozpoznawano w razach, w których dziś na to rozpoznanie zgodzić by się nie można. Rozróżniano *ścienne* i *trzewowe (arachnitis parietalis et visceralis)*; pierwszego niepodobna rozróżnić od zapalenia opony twardéj, drugie nie da się oddzielić od zapalenia opony naczyniowéj. Jeżeli przeczytamy spostrzeżenia Parent-Duchateleta i Martineta w ich na owe czasy tak znakomitéj monografii, to zobaczymy, że wszystkie prawie odnieść musimy do zapalenia opony naczyniowéj, i nie wiem, jakie przypady pozostałyby wzmiankowanym patologom, gdyby i to ostatnie zapalenie opisać byli chcieli. Powoli znika zapalenie opony pajęczéj zupełnie z literatury, a miejsce jego zajmuje zapalenie opony naczyniowéj. Jeżeli Dietl jeszcze przytacza w swojém dziele o chorobach mózgowia trzy odrębne przypadki zapalenia błony pajęczéj, to nie opisuje, czy twory zapalenia widział na ściennéj, lub téż na trzewowéj blaszce opony pajęczéj i niewiadomo, czyby jako takie uznali to ci anatomowie, którzy istnienia blaszki ściennéj całkiem zaprzeczają. Andral z wielkiém niedowierzaniem wyraża się o zapaleniu błony pajęczéj. Rokitansky mówi, że *arachnitis* nie rozwija się nigdy bez równoczesnego zapalenia opony naczyniowéj, a Förster zupełnie za toż samo takowe poczytuje, co zapalenie opony naczyniowéj. I w saméj rzeczy zgodzić się na to potrzeba, jeżeli zważymy stosunki anatomiczne, a mianowicie rozgałęzienie naczyń w oponie pajęczéj. Rozpoznanie odrębne téj choroby za życia zupełnie zrobić się nie da, przeto i my obecnie takową pominiemy.

Pozostaje nam zatém tylko jeszcze:

10) *Zapalenie opony twardéj (perimeningitis* albo *pachymeningitis)*. Stósownie do zjawisk spostrzeganych na zwłokach rozróżniamy tutaj znowu anatomicznie *zewnętrzne* i *wewnętrzne (pachymeningitis externa* et *interna)*, podług oznaczenia Virchowa.

a) Pachymeningitis externa znaną nam jest głównie ze spostrzeżeń chirurgicznych i z przypadków, w których zjawiska chorobowe dały się wykazać, jako zostające w bezpośrednim związku i będące następstwem chorób sąsiednich części zewnętrznych. Przypady zap. zewnętrznego bynajmniéj nie są tak wybitne, żeby nam wyraźny obraz choroby przedstawić mogły. Gdzie śmierć w przebiegu zapalenia błony zewnętrznéj opony twardéj nastąpiła, tam zawsze obrażenia, najczęściéj urazowe, sąsiednich zewnętrznych i wewnętrznych części tworzyły zjawiska tak powikłane, że żadne przypady wyłącznie do cierpienia blaszki zewnętrznéj opony twardéj odnieść się nie dały. Gdzie zaś zapalenie zewnętrzne samo przez się w mniejszym stopniu istniało, a zjawiska tegoż u osób z innych chorób zmarłych przy oględzinach znaleziono, to niemożna się było o poprzednich zjawiskach albo nic pewnego dowiedzieć, albo tylko wzmiankowano o różnych nieokreślonych użalaniach się chorego na przypady, które przy najróżnorodniejszych cierpieniach głowy objawiać się mogą. Przypadki takie za życia nigdy się rozpoznać nie dadzą, dla tego przypuszczenie to bardzo może być słuszne, że u niektórych chorych, których ból głowy jako krwawniczy, nerwowy i t. d. uważamy, tworzą się owe, mało znaczne sprawy, pomiędzy czaszką i zewnętrzną błoną opony twardéj, o których istnieniu za życia—rozbiór zwłok przypadkowo dopiero nas poucza.

Cięższe zaś przypadki nabierają znaczenia rzadko od zmian na stronie zewnętrznéj opony twardéj powstałych, ale bądźto od przyczyny je wywołującéj, bądź znowu od równoczesnego współudziału innych opon mózgowych, lub mózgu. W takichto przypadkach łączą się wszystkie obrażenia śródczaszkowe w jeden wspólny obraz, tak, że przypadów wyłącznie do zapalenia blaszki zewnętrznéj należących rozeznać trudno. Bądź co bądź, powiedzieć możemy, że, nie mając do czynienia z obrażeniem części miękkich lub twardych, mózgowie otaczających, również i zapalenie zewnętrzne opony twardéj u naszego chorego pominąć możemy.

Tym sposobem pozostaje nam konieczność przypuszczenia u naszego chorego, *b) zapalenia blaszki wewnętrznéj opony twardéj (pachymeningitis interna)*.

Choroba ta doczekała się należytego swego opracowania dopiéro w najnowszych czasach przez

znakomitą pracę sławnego Virchowa „o *hematomacie opony twardéj*“.

Anatomia patologiczna poucza nas, że w lżejszych przypadkach zapalenia blaszki wewnętrznéj opony twardéj znajdujemy prawie zawsze wypociny krwotoczne *(exsudatum haemorrhagicum)*, które, jako cienka, pajęcza, ciemną krwią naciekła warstwa, zlepia oponę twardą z sklepistością mózgowia; rzadziéj napotykamy drobno nastrzyknięte naczynia na powierzchni opony twardéj wraz z cieniuchną włóknistą warstewką, którą łatwo przeoczyć, a tylko, jak Virchow powiada, przy zeskrobywaniu powierzchni opony spostrzedz można; jeszcze rzadziéj tworzą te wypociny żółtawą, galaretowatą powłokę, lub blado żółtą, nieprzeźroczystą błonę wrzekomą znakomitszéj grubości. Powoli przemienia się ta warstwa wypocinowa w tkankę łączną, którą głównie tylko po licznych drobniutkich naczyńkach rozeznać można. Następnie może się zupełnie zlepić z powierzchnią opony twardéj, a przez wytworzenie się nowego nabłonka trudném staje się oznaczenie pierwotnego początku. Wypociny te różnie wyglądają z powodu mniejszéj lub większéj domieszki krwi. Czasem widzimy tylko mniéj lub więcéj gęste plamki, a do tego wszystkie odmiany aż do wejrzenia ciemno-czerwonego, skrzepłego wynaczynienia, który-to skrzep, bądź jako jednostajna warstwa, bądź znowu, mianowicie ku obwodowi, w mniejszych lub większych plamach się przedstawia. Przy uważném rozpatrywaniu spostrzegamy pomiędzy temi skrzepami wyraźne włókniste wypociny, które zawsze przechodzą po za granicę wynaczynienia. Krew wynaczyniona zamienia się następnie w barwik. Jeżeli przeważają wypociny włókniste, to znajdziemy więcéj tkanki łącznéj, w naczynia zamożnéj; jeżeli zaś przeważają ciałka krwi wynaczynionéj, to napotkamy więcéj zbitego barwika.

W przypadkach cięższych tworzą się — przez powtarzające się wypociny — nowe błony wrzekome w rozmaitéj liczbie, tak, że Virchow aż do dwudziestu pokładów naliczył. Wypociny te należą do najzamożniejszych w naczynia, jakie tylko znamy; naczynia ich są szerokie, rozmaicie się rozgałęziające i jednoczące, one są źródłem następnych, częstych i znakomitych krwotoków. Krwotoki te następują pomiędzy rozstępującemi się warstwami, z biegiem czasu, licznie wytworzonych zapalnych błon wrzekomych *(pseudomembranae)*.

Tym sposobem powstaje właściwe haematoma. Takowe przedstawia się, jako torbiel o bardzo cienkich lub grubszych ścianach wielowarstwowych, który przylega silnie na zewnątrz do opony twardéj, na wewnątrz zaś mniéj silnie do wewnętrznéj blaszki opony pajęczéj. Wnętrze tego torbiela jest czasem pojedyncze, czasem wielokomórkowe. Treść jego jest rozmaitą, od paru uncyj do funta. Torbiele te mają postać okrągło spłaszczoną. Siedliskiem ich jest sklepistość mózgu, po nad przedniemi i średniemi tegoż płatami, podczas gdy tylne płaty mózgowe wolne są; lecz uważano nieraz cieńczejące te błony wrzekome, rozpostarte aż do podstawy, ba nawet naokoło całego mózgu. Jakkolwiek wypociny zapalne widziano najczęściéj po obudwu stronach, to jednakże zawsze przeważniéj i silniéj po jednéj tylko stronie. Torbiel ten przygniata odpowiednią część mózgu, wytwarza na niéj wyraźną bruzdę i może przy dłuższém trwaniu zanik téj części mózgu sprowadzić. Często widzimy istotę szarą w stanie żółtego, lub przez rozpuszczony barwik krwi—czerwonego rozmiękczenia. Opona pajęcza i naczyniowa przedstawiają się zmętniałe, lub surowiczo naciekłe. Jeżeli w czasie powstawania hematomatu czaszka nie była dostatecznie twardą, to może powstać rozszerzenie téjże asymetryczne, ze ścieńczeniem kości. (Dok. n.)

Sprawozdanie sądowo-lekarskie

o stanie cielesnym i umysłowym

BARBARY UBRYKÓWNÉJ

skreślił **Dr. L. Blumenstok**

Docent Uniw. Jagiell.

(Dokończenie).

Pytanie 1. Czyli wedle dzisiejszego stanu Barbary U. wnioskować można, iż jéj przeszłe zachowanie się było zupełnie takiém, jakiém je zakonnice malują.

Odpowiedź twierdząca znajduje się już w sprawozdaniu.

Pyt. 2. Czyli i o ile wiadome obchodzenie się z Barbarą wpłynęło na zdrowie jéj w ogólności, a na stan umysłu w szczególności, przypuściwszy, że zamkniętą została z powodu i w stanie przez zakonnice opisanym?

Odp. Nie ulega wątpliwości, że traktowanie, którego doznała Barbara U., wpłynęło szkodliwie na jéj zdrowie w ogólności przez znaczne uszczuplenie warunków i środków do życia niezbędnie potrzebnych, jak powietrza stósownego do oddychania, ciepła, odpowiedniego pożywienia, oraz światła, a wiadomo, że zupełne odjęcie tych warunków czyni życie człowieka niemożebném. Co się tyczy wpływu na stan jéj umysłu, to i ten niezawodnie był szkodliwym, ponieważ: 1) nie powstrzymano choroby, 2) ponieważ długotrwałe odjęcie światła, jak niemniéj tyloletnia samotność, chorobę umysłową tylko pogorszyć muszą.

Pyt. 3. Czy i o ile obchodzenie się takie z osobą, przypuściwszy obłąkaną, posłużyć może za środek do przyspieszenia końca życia téjże?

Odp. Z powyższego wynika, że obchodzenie się podobne, jako szkodliwe, może służyć jako środek do skrócenia życia.

Pyt. 4. Czyli symptomata opisywane przez zakonnice, a mające służyć za powód do zamknięcia Barbary, jakoto niszczenie odzieży, rzucanie się na osoby, tłuczenie naczyń i sprzętów powtarzały się i po umieszczeniu jéj w szpitalu, a w razie przeczącym, czemu ich niepojawienie się przypisać należy?

Odp. Objawy powyższe powtórzyły się jeszcze i w szpitalu dwa razy, a mianowicie w pierwszych dniach według Dra J. zrzucała ze siebie odzież, a późniéj według Dra C. rzuciła miseczkę i złamała łyżkę. O wiele rzadsze i mniéj gwałtowne ich występowanie w szpitalu przypisać należy odpowiedniemu dozorowi, oraz korzystnym warunkom hygienicznym, nareszcie obecnemu okresowi choroby, ponieważ objawy te przeważnie odnosić się dają do okresu obłędowego.

Pyt. 5. Przypuściwszy, że przed 20 laty pod wiadomemi warunkami zamkniętą została osoba zdrowa, średniéj konstytucyi, umysłowo rozwinięta, czyli możebném jest, iżby uległa stanowi do dzisiejszego Barbary podobnemu?

Odp. Że zamknięcie osoby zdrowéj na umyśle pod takiemi warunkami pociągnąć może za sobą stan taki, jaki u Barbary znachodzimy, jest niewątpliwą rzeczą, a nawet prawdopodobnie stan taki wywołać byłoby zdolne.

Pyt. 6. O ile różnym jest stan umysłowy i fizyczny dzisiejszy Barbary od stanu jéj podczas pierwszych oględzin i czemu zmianę jego przypisać wypada?

Odp. Na pytanie to również znajduje się odpowiedź w sprawozdaniu.

Pyt. 7. Komisya sądowa zrobiła spostrzeżenie, że Barbara, zwykle leżąc na łóżku, ma kolana zgięte i do piersi zbliżone; od czego to może pochodzić, a przypuściwszy, iżby powstało z ciągłego kuczenia dla braku siedzenia w celi klasztornéj, czyli stan ten nie jest kalectwem i czy nie da się uważać jako uszkodzenie ciała i jakie?

Odp. Barbara U. istotnie z początku, jakeśmy w sprawozdaniu naszém wspomnieli, leżała zwykle w łóżku z kolanami zgiętemi i do brzucha zbliżonemi; pochodzi to zdaniem naszém od długoletniego przywyknienia do kuczenia, jak ją w celi znaleziono. Kuczenie zaś to było najprawdopobniéj wywołane przez brak łóżka i stołka, na którymby w celi siedzieć mogła, a prawdopodobném jest, że na przybranie téj pozycyi wpłynęło także i zimno. Obecnie atoli Barbara wyprostowuje nogi bez najmniejszéj trudności, wychodzi z łóżka dla oddania potrzeby bez cudzéj pomocy, a zmian anatomicznych w odnogach dolnych nie znaleziono. Z tego powodu o kalectwie, a tém samém o uszkodzeniu ciała pod tym względem mowy nie ma.

Pyt. 8. Czy w ogólności ze względu na stan fizyczny Barbary U., w którym ją w d. 21 lipca 1869 r. znaleziono, ze względu na jéj wyniszczenie, spostrzegać można było u niéj zboczenie od stanu zwykłego „zdrowiem“ zwanego, lub czy znaleziono u niéj nadwerężenie zdrowia fizycznego, lub niezdolność do pracy zawodowéj?

O. Zastaliśmy Barbarę U. w stanie bardzo znacznego, ogólnego wychudnienia i wyniszczenia połączonego z niedokrewnością i przemijającą trudnością chodzenia z powodów kilkakrotnie wyszczególnionych. Stan ten musimy uważać jako zboczenie od stanu zwykłego „zdrowiem“ zwanego, a tém samém jako nadwerężenie zdrowia *(Gesundheitsstörung)*. Nadwerężenie zaś zdrowia według pojęcia sądowo-lekarskiego mieści w sobie zarazem pojęcie niezdolności do pracy zawodowéj *(Berufsunfähigkeit)*.

Pyt. 9. Skutkiem czego powstało to nadwerężenie zdrowia i czy ono w szczególności powstało lub powstać mogło skutkiem wiadomego obchodzenia się z Barbarą?

Odp. Według tego, cośmy wyżéj już kilkakrotnie powiedzieli, nie należy wątpić, że to nadwerężenie zdrowia cielesnego mogło powstać w skutek wiadomego obchodzenia się z Barbarą. Wprawdzie w danym przypadku oprócz obchodzenia się tego na nadwerężenie zdrowia Barbary wpływać mogła i jéj choroba umysłowa, albowiem wiemy z doświadczenia, że cierpiący na umyśle podupadają często i na ciele; gdy jednak Barbara pomimo ciągłego trwania choroby umysłowéj, a nawet pogorszenia się takowéj w ostatnim czasie, nabrała tuszy i wróciła do zdrowia fizycznego od czasu przeniesienia jéj do szpitalu, gdy nadto doświadczenie uczy, że choroba umysłowa do tego stopnia jak u Barbary posunięta już zazwyczaj nie pociąga za sobą wyniszczenia cielesnego: możemy z prawdopodobieństwem orzec, że nadwerężenie jéj zdrowia cielesnego było następstwem niekorzystnych warunków, wśród których przez tyle lat w klasztorze żyła.

Pyt. 10. Czy w ogólności podobne obchodzenie się z człowiekiem zdolném jest wywołać nadwerężenie zdrowia lub niezdolność do pracy zawodowéj przez więcéj niż dni dwadzieścia, lub zwichnienie umysłu?

Odp. Nie ulega wątpliwości, że podobne traktowanie człowieka może, a nawet i musi wywołać nadwerężenie zdrowia i niezdolność do pracy przez dni przynajmniéj 20; również może ono wywołać zwichnienie umysłu.

Pyt. 11. Czy nadwerężenie zdrowia, którego doznała Barbara U., należy w myśl §. 152 k. k. uważać za uszkodzenie ciężkie lub lekkie i z jakich powodów?

Odp. Nadwerężenie zdrowia Barbary uważać musimy w myśl §. 152, jak niemniéj w myśl §. 155 lit. b) i c) jako ciężkie z powodów wyżéj już wyszczególnionych.

Pyt. 12. Czy stan nieprawidłowy umysłu dostrzeżony u Barbary U. w d. 22 lipca 1869 r., pomijając nazwę jego umiejętną, można uważać w myśl §. 152 k. k. jako zwichnienie umysłu, — a w razie twierdzącym, skutkiem czego powstało takowe, i czy mogło powstać skutkiem wiadomego traktowania Barbary?

Odp. Jużeśmy w sprawozdaniu naszém wspomnieli, że stan umysłowy Barbary U. uważać należy za zwichnienie umysłu w myśl §. 152 k. k. Tamże wyraziliśmy nasze zdanie co do powstania téj choroby, aczkolwiek zdania naszego nie mogliśmy opierać na datach pewnych. Dla tego téż i teraz nie umiemy z pewnością powiedzieć, skutkiem czego choroba ta powstała. A gdy już powyżéj, orzekliśmy, że podobne traktowanie może wywołać u człowieka chorobę umysłową, a więc tém samém mogło ono wywołać ją i u Barbary.

Podawszy niniejszém do wiadomości kolegów sprawozdanie o stanie cielesnym i umysłowym Barbary Ubrykównéj, powodowałem się nie tyle ważnością przypadku pod względem sądowolekarskim, ile raczéj rozgłosem, jakiego przypadek ten w swoim czasie nabył. Sądzę, że przedmiotowe i bezstronne przedstawienie rzeczy z jednéj strony przyczyni się do wyświecenia, ile we wieściach, które o tém zdarzeniu obiegały, było prawdą, a ile płodem bujnéj wyobraźni, z drugiéj zaś strony wykaże, czego ku zapobieganiu podobnym przypadkom, w przyszłości zdarzyć się mogącym, niezbędnie potrzeba. Z tego względu przypadek niniejszy ma wielkie znaczenie **pod względem policyjno-lekarskim**, wprawdzie tylko ujemne, o ile dowodzi, jak rzeczy być nie powinny. Ponieważ zaś w opisie powyższym trzymać się musiałem wiernie sprawozdania przedłożonego sądowi, w którém lekarze sądowi nie mogli przekroczyć zakresu ściśle sądowo-lekarskiego, pozwolę sobie na tém miejscu poczynić kilka uwag odnoszących się do znaczenia policyjno-lekarskiego przypadku, o którym była mowa.

Wiadomo, że śledztwo sądowe nie wykryło, jakoby Barbara U. zamkniętą została za jakieś przekroczenie ślubów zakonnych, i w skutek tego zamknięcia popadła w chorobę umysłową, — jak to z razu mniemano i utrzymywano, — owszem wszystko za tém przemawiać się zdaje, że zamkniętą została, gdy już cierpiała chorobę umysłową. Fakt zatém gołosłowny jest ten, że kobieta mniéj lub więcéj upośledzona na umyśle trzymaną była przez blisko ćwierć wieku w zamknięciu wśród stosunków hygienicznych najnieodpowiedniejszych i że o tém nie wiedziały ani władze administracyjne, ani sądowe. Okoliczność, że fakt ten zdarzył się w klasztorze, jest dla nas całkiem obojętną, albowiem fakta podobne mogą zdarzyć się i w domach prywatnych, a nawet w zakładach dla obłąkanych. Nie wchodzę w to, o ile są uzasadnione skargi podniesione w dawniejszych, a nawet w nowszych czasach, zwłaszcza we Francyi, przeciw zamykaniu ludzi, ktorych **władza polityczna** uznała za obłąkanych; ograniczam się tylko do wzmianki, że według podania jednego z dzienników lekarskich wiedeńskich (*Wiener medicinische Presse* Nr. 25 z r. 1869), dopiero w d. 22 czerwca 1869 r. wywieziono z Wiednia ostatnią garstkę obłąkanych z wieży, Narrenthurm zwanéj, z zakładu, w którym grasowały między obłąkanymi różne choroby cielesne z powodu nieczystości i niezdrowego powietrza, a w komórkach znajdowały się wychodki otwarte, komunikujące z kanałem. Czy stan tych biednych obłąkanych w Wiedniu różnił się znacznie od stanu, w jakim Barbarę Ubrykównę zaledwie w miesiąc późniéj znaleziono w Krakowie, nie wiem, a choćby zachodziła jakaś różnica, to przecież tamci znajdowali się w zakładzie publicznym i pod dozorem lekarskim.

W naszym przypadku rozchodzić się tylko mogło o dwa zarzuty: 1) dlaczego obłąkanéj nie przesłano do zakładu odpowiedniego i 2) dlaczego ją w domu traktowano tak niestósownie. Zarzut pierw-

szy atoli odpada całkiem, jeżeli uwzględnimy, że żadna ustawa nie nakazuje przesyłać obłąkanych do zakładu, a namacalnym dowodem tego są obłąkani wałęsający się po ulicach ku wielkiemu zadowoleniu gawiedzi. Wprawdzie nikt nie zaprzeczy, że obłąkany dla własnego dobra powinien być umieszczony w zakładzie, i nikt nie odmówi słuszności zdaniu prof. Romberga, według którego obłąkany nigdy nie powinien być leczony w domu; lecz przymus pod tym względem byłby ścieśnieniem wolności osobistéj i pociągnąłby za sobą przedewszystkiém potrzebę zakładania licznych nowych szpitali lub znacznego rozprzestrzenienia zakładów istniejących, które i tak są przepełnione. Co do zarzutu drugiego, nie ulega wątpliwości, że traktowanie Barbary U. było nader niestósownem, ale, pominąwszy okoliczności wyżéj już przytoczone, że podobnego obchodzenia się do niedawna obłąkani doznawali nawet w niektórych zakładach publicznych, to nie wypada spuszczać z uwagi, że wobec ludzi uprzedzonych lub nieoświeconych chory na umyśle jeszcze po dziś dzień uchodzi za opętanego, za stworzenie, które straciło godność człowieka, za organizm służący co najwięcéj za przytulisko jakiemuś demonowi lub czartowi; a ręka w rękę z uprzedzeniem i brakiem wykształcenia idzie niedbałość o los tego biednego, a nawet obawa wykroczenia przeciw zrządzeniu Boskiemu, gdyby chciano owo opętanie powstrzymać lub usunąć. Dopóki więc będą obłąkani, mogą oni być narażani, zwłaszcza w domach prywatnych, na los Barbary U., jeżeli państwo nie zajmie się więcéj, niż dotąd, ich losem. Zbawienne rozporządzenia nadworne z dnia 21 lipca 1825 r. i 28 sierpnia 1837 r. dotąd wprawdzie obowięzują, bo nie zostały zniesione, lecz nie bywają zastósowane powszechnie; zresztą tyczyły one się tylko obłąkanych, umieszczonych w zakładach, bądź publicznych, bądź prywatnych, podczas gdy chorzy pozostający w domu żadnéj opieki prawnéj nie doznawali. Jeżeli projekt ustawy, mającéj na celu zabezpieczenie praw wszystkich chorych na umyśle, bez względu na ich pomieszczenie, o którym uczyniłem wzmiankę w „Przeglądzie lekarskim“ (Nr. 6 z r. b.), wejdzie w wykonanie, wtedy dopiero obłąkani zabezpieczonymi będą od przewrotnego lub nieludzkiego traktowania, bez względu, czy takowe jest wypływem uprzedzenia lub złéj woli, a wtedy téż przypadki wyżéj opisanemu podobne zdarzać się więcéj nie będą.

Wyciągi z pism lekarskich.

Magitot: Poszukiwania nad próchnieniem zębów.

Dokończenie. — Zob. Nr. 16.

II. Pod względem przebiegu dzieli M. próchnienie zębów na trzy kresy.

W pierwszym warstwa szkliwa zniszczona jest w rozmaitéj rozległości. Choroba występuje w postaci plamy białawéj, czasami zaś żółtéj, brunatnéj lub czarnéj od tytoniu lub barwników zawartych w pokarmach. Szkliwo tak zmienione utraciło swą spójność, jego włókna odłączają się od siebie i są kruche; przez skrobanie oddzielają się w postaci proszku. Miejsce plamy zajmuje dołek, który powoli przenika warstwy szkliwa, a następnie przenika kość słoniową. Zboczenie wstąpiło wtedy w drugi okres: niebolesne z początku, odtąd odznacza się silnemi nieraz bólami, dosięgnąwszy warstwy powierzchownéj kości słoniowéj (warstwa międzygałeczkowa, *stratum interglobulare* Köllikera i Remaka; warstwa wspólnicząca, *stratum anastomoticum* Magitota).

W drugim okresie próchnienie rozmiękcza, a następnie niszczy kość słoniową warstwami, zbliżając się do zawiązku zębowego *(pulpa)*. Dół już to okrągły, już to nieregularny wydrąża się w koronie zęba; zbierają się w nim szczątki pokarmowe gnijące, wymoczki, grzybki, śluz i t. p.; oddziaływanie treści téj jamy jest zwykle kwaśne, ściany rozmiękłe i różnie zabarwione. Otwór jamy pozostaje węższy od dna téjże aż do chwili, gdy kość słoniowa, podkopana w dość znacznéj rozległości, pozostawia szkliwo bez podpory. Uderzenie lub przycisk łamie wtedy tę ścianę odosobnioną, a jama zostaje odsłoniętą w całéj rozciągłości. W tym drugim okresie zrazu ustają bole po zniszczeniu warstwy międzygałeczkowéj, — lecz daléj powstają nowe i to dotkliwsze, gdy próchnienie, wciąż postępując, zbliża się do jamy zawiązkowéj.

Ta ostatnia otwartą jest w trzecim okresie, a zawiązek zębowy, wystawiony na działanie powietrza i ciał obcych, zapala się, ropieje, więźnie i martwieje, wywołując napady bólów szalonych, tak pospolicie znanych *(rages de dents)*. Napady następują po sobie w różnych odstępach, dopóki zawiązek zębowy nie zostanie całkiem zniszczony.

Równocześnie próchnienie niszczy daléj koronę zęba, a zapalenie, postępując wzdłuż kanału zębowego, wnika do zębodołu, gdzie się rozwija ja-

ko zapalenie przykostni zębodołowéj ze wszelkiemi następstwami tegoż. Wkrótce z narzędzi chorych pozostają już tylko końce czarne, chwiejące się, po części zanikłe, wysadzone z zębodołów przez okostnię, zapaloną, często **połączone** z ropniami i przetokami.

Taki jest bieg próchnienia zębowego, gdy wszystkie okoliczności sprzyjają jego postępom; ale czasami napotyka przeszkody, których nie zdoła przezwyciężyć w pewnych przypadkach. Jeżeli próchnienie w szkliwie postępuje zwolna, to w chwili, gdy dochodzi do warstwy międzygałeczkowéj, wszystkie jamy téj warstwy wypełniły się złogami wapiennemi, a tkanka ta, daleko twardsza i trudniéj dająca się przenikać, niż przedtém, może się oprzéć wszelkim dalszym postępom próchnienia. Te same złogi, tworząc się w kanalikach kości słoniowéj i zapychając takowe, tworzą na powierzchniach spróchniałych tamę mogącą zwolnić, a nawet wstrzymać postępy cierpienia. A głębiéj po stronie zawiązku zębowego, nowe warstwy kości słoniowéj wyścielają jamę zęba od strony próchniejącéj. Zwężają one, a nawet mogą zgoła zapełnić tę jamę tak, że warstwa naczyniowo-nerwowa zasłonięta jest prawdziwą tarczą, która się odradza w głębszych swych warstwach w miarę tego, jak warstwy jéj powierzchowne się niszczą.

Ten opór czynny kości słoniowéj i zawiązka daje początek téj formie próchnienia, które nazywamy **próchnieniem suchém** *(caries sicca)*; sprzyjają jéj wszystkie te okoliczności, które mogą się opierać przyczynom powodowym próchnienia. Wszelkie usiłowania sztuki powinny zdążać do tego, aby wywołać takie próchnienie. Weźmy naprzykład próchnienie zęba w drugim okresie, którego postęp z początku był szybki. Wyczyśćmy jamę, oddalmy części rozmiękłe, które pokrywają jéj ściany i wypełnijmy ją ciałem nieprzenikliwém i nie psującém się: niebawem nietylko choroba przestanie postępować, ale i tkanka kości słoniowéj stanie się twardszą i odporniejszą w skutek utworzenia się złogów wapiennych w kanalikach od powierzchni spróchniałéj aż do jamy zawiązku zębowego. Albotéż za pomocą piłki zrównajmy ściany jamy spróchniałéj: wtedy zamienią się w powierzchnie gładkie, wciąż obmywane śliną i oczyszczane przez żucie, na których szczątki pokarmów nie mogą się zatrzymywać i gnić; następnie kość słoniowa odsłonięta twardnieje w sposób wyżéj opisany, a próchnienie, stawszy się suchém, w końcu całkiem ustaje. Nieraz, zwłaszcza u dzieci, przypadkowe zgniecenie ścian jamy spróchniałéj doprowadza do tego samego skutku.

(Recherches expérimentales et thérapeutiques sur la carie dentaire. — Ann. d' hyg. publ., N. S., t. XXVIII, pg. 471 — 476).

St. J.

H. Köhler: Otrucie fosforowe uleczone.

K. miał sposobność doświadczyć skuteczności **olejku terpentynowego** u kobiety 43-letniéj, która przez 5 dni co rano wypijała po filiżance odwaru z dwóchset zapałek. W jedenaście godzin po zażyciu ostatniéj porcyi trucizny ujrzał ją po raz pierwszy K. i znalazł oprócz zwykłych zjawisk otrucia fosforowego napady nader silnéj drgawki tułowia i kończyn. Aut. przepisał:

Rp. *Ol. Terebinth. rectific.*
Spir. aether. ana drachm. $1\frac{1}{2}$.
MDS. Co pół godziny po 12 kropel.

Zjawiska groźne bardzo prędko ustały, a w kilka dni nastąpiło zupełne wyleczenie.

Godną uwagi jest rzeczą, że mocz wypróżniony nazajutrz po gwałtownem zachorowaniu, żółciowo zabarwiony, zawierający ol. terpentynowy, nie zawierał białka, a ilość PO_5 była w nim średnia (0, 1691. %).

(Berl. klin. Woch. 1870. Nr. 1.)

St. J.

J. G. Richardson: O badaniu plam krwawych.

Aut. doświadczeniami przekonał się, że we wszelkich możliwych okolicznościach, w najrozmaitszych stopniach ciepła i suszy, rozmiary czerwonych ciałek krwi ludzkiéj zmniejszają się o nader małą ilość, lecz nigdy w tym stopniu, ażeby je można było zamienić z ciałkami krwi zwierząt domowych rzeźnych lub drobiu.

(Amer. Journ. of. med. Sc. CXV. 1869. 50 — 58. — *Cbl. f. d. med. Wisss.* 13, 1870).

St. J.

Sprawozdania z posiedzeń towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie.

Posiedzenie 4te naukowe d. 2 kwietnia 1870 r.

Obecnych 17, prezydujący dr. Berthleff. Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia i załatwienia czynności administracyjnych: Dr. Rieger odczytuje sprawozdanie komisyi wybranéj z grona Towarzystwa w celu zbadania szkodliwości rzeki Pełtwi, oraz podania środków w celu usunięcia tych wpływów szkodliwych. Zgromadzenie wnioski komisyi jednomyślnie przyjmuje, polecając przesłać takowe Magistratowi do uwzględnienia.

Następnie Dr. Jasiński mówi w dłuższym wykładzie o znaczeniu rozpoznawczém i leczniczém elektryczności w ogólności, prądów zaś stałych w szczególności; z powodu spóźnionéj pory dalszy ciąg wykładu odroczono do następnego posiedzenia.

Dr. Molendziński.

Rozmaitości.

Podwyższenie płacy profesorów w uniwersytetach przedlitawskich, uchwalone przez obie izby Rady państwa i zatwierdzone przez N. Pana, ma wejść w wykonanie z dniem 1. maja r. b. Najniższa płaca roczna profesora zwyczajnego wynosi odtąd w Wiedniu 2200 złr., w Pradze 2000 złr., w innych uniwersytetach 1800 złr.; płaca ta podwyższa się co pięć lat o 200 złr. i to aż do 25 lat służby.

W Pradze zawięzuje się **Towarzystwo ochrony płuc** i podało już statut swój do potwierdzenia. Każdy członek, wstępujący do towarzystwa, będzie musiał złożyć przyrzeczenie wstrzymania się od palenia cygar i tytoniu, a w razie gdyby był złapanym na gorącym uczynku, ma zapłacić 1 złr. kary do kasy towarzystwa; uzbierane z tąd fundusze będą obracane na cele dobroczynne.

Stare pisma. Atrament mający w zasadzie żelazo żółknie z czasem, i tém więcéj, im pismo jest starsze. Części organiczne atramentu nikną, a zostaje tylko połączenie żelaza, które czém starsze, tém mniéj ulega działaniu kwasów. Na pismo 10 lat mające przyłożywszy arkusz papieru (nie gumowanego), zwilżony rozpuszczonym kwasem solnym (jedna część zwykłego kwasu solnego na 12 części wody) i przycisnąwszy zwykłą prasą do kopiowania, otrzyma się jeszcze dokładne odbicie. Czém pismo jest starsze, tém odbicie będzie niedokładniejsze, a autentyk z roku 1787 nie dał już żadnego odbicia. Ażeby oryginał od dalszego działania kwasów uchronić, trzyma się go przez chwilę nad miseczką z amoniakiem, który zupełnie działanie kwasu zobojętnia. Archeologom może być ta nowa zdobycz chemii przydatną tem więcéj, że dawniéj innych atramentów nie znano, jak na podstawie żelaza sporządzone. (G. P.)

Nekrologia. — W Krasnojarsku, stolicy gubernii Jenisiejskiéj w Syberyi, Dr. Wilamowski polak, ożeniony przed rokiem z polką, bardzo wzięty jako lekarz i będący wspólnikiem płóczkarni złota, zastrzelił się przypadkiem temi dniami, o czém otrzymano w Warszawie telegram. (Cz.)

Egzamin ścisły lekarski drugi zdawać będzie w sali fizyologicznéj dnia 2go maja r. b. o godzinie 5téj popołudniu JP. Leopold Gawełkiewicz.

Towarzystwo lek. krak. odbędzie we wtorek d. 3go maja o godzinie 5téj po południu posiedzenie, na którém: 1) kol. Lutostański dokończy odczytu o statystyce lekarskiéj krajowéj; 2) kol. Ściborowski zda sprawę z kilku broszur balneologicznych.

OGŁOSZENIA.